

B8

"Głos Pomorza" 31.5.90 / nr 26

Na scenie BTD

Jacek Andrucki obdarzony jest słuchem, posiada wycucie rytmu — walory niewątpliwie konieczne, kiedy uprawia się zawód reżysera. Podczas premiery „Zorzy” odnosiłam wrażenie, że przygotowując na scenę tragikomedię Bogusława Schaeffera, pracował nad nią, jak nad partyturą dzieła muzycznego.

OTO Grażyna Nestorowicz czyta i szlachetnie prowadzi wstęp. Otwiera spektakl, stając przed widzami pytania: „Czy jedyne życie, które mają na tej ziemi, zaznaczą czymś niezwykłym, czy też zadowolą się czymkolwiek, bo i to człowiekowi wystarcza. Inteligentnie i odpowiedzialnie użyta wolność, czy pusty ideał szczęścia — co wypełni ich życie?”...

Ten sen o życiu, jaki w teatrze można śnić, nie będzie snem pięknym. Bo oto rozpoczyna swoją partię duet, potem trio, kwartet. Włączają się i następne instrumenty... przepraszam, aktorzy w kolejnych scenkach, jakby beładnie porzucanych kapryśną fantazją autora. Jest wątek liryczny, są i ostre dysonanse. Z pozornego chaosu wyłania się obraz społeczeństwa, portret zbiorowy współczesnego człowieka. Bez retuszu.

Sam autor napisze o „Zorzy”: „...u-twórz bardzo przykry, dla nas zwłaszcza, którzy przez tyle lat byli ofiarami polityki, ideologii i całego tego świrństwa, które nazaczyło nas piętnem bezsilnej uległości...” Ale Jacek Andrucki, pracując nad inscenizacją „Zorzy”, widział jej wieloznaczność; w wielkiej scenie końcowej tłumaczy działania aktorskie w poszczególnych scenkach, podporządkowuje — jak w dziele muzycznym wszystkie instrumenty — woli dyrygenta, by zespolić znane dotąd motywy w jeden współbrzmiający wszystkimi instrumentami finał.

Zbyt chyba przejęłam się kompozytorską działalnością Bogusława Schaeffera, ale przecież warto przypomnieć, że jest to wykładowca Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, gdzie zresztą ukończył kompozycję u Artura Malawskiego, a później muzykologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zalicza się do wybitnych kompozytorów współczesnej

polskiej awangardy, o którym znawcy muzyki piszą, że jego twórczość jest absolutnie unikalna, bowiem każde jego dzieło jest odrębnym traktatem

„Zorza”

teoretycznym na dany temat. Działal w „Grupie Krakowskiej”, która skupiała awangardę muzyczną i plastyczną. Jest autorem wielu prac naukowych i popularyzatorskich z dziedziny muzyki: „Klasyki dodekafonii”, „Almanach polskich kompozytorów współczesnych”, „Leksykon kompozytorów XX wieku”, „Historia muzyki — style i twórcy” — to tylko niektóre tytuły z bogatej twórczości Schaeffera.

Do tego dochodzi twórczość przeznaczona dla teatru, której realizacją włączył się Mikołaj Grabowski. Z tryptyku — do którego należy prezentowana w Koszalinie „Zorza” — Jacek Andrucki wybrał tragikomedię polityczną, którą autor uważa za najważniejszą. Dzięki pięknie pomyslanej scenie finałowej, rozbudowanej reżysersko, z końcową sceną Grażyny Nestorowicz, Jacek Andrucki uzyskał w przedstawieniu więcej niż zwykły rozrachunek minionych lat, niż ostro rysowany portret współczesnego człowieka; przedstawienie „Zorzy” w Koszalinie nabiera wartości uniwersalnych.

Rzadko się też zdarza, aby w teatrze muzyka była tak nierozzerwalnie związana z przedstawieniem, tak w nim niezbędna, jak w przypadku „Zorzy”. Ta muzyka niejako prowadzi spektakl i za to wielkie uznanie należy się Bolesławowi Rawskiemu. Bogusław Schaeffer twierdzi, że jego teksty są kompozycjami dla teatru. Jacek Andrucki, mając do współpracy Bolesława Rawskiego, mógł „Zorzę” przenieść na prawach muzyki.

Czy jest to teatr bez błędów? Nie, odnoszę wrażenie, że można byłoby

— z korzyścią dla całości — zrezygnować z kilku scen w pierwszej części przedstawienia (choćby druga scena „sądu”, która niewiele wnosi). Należałoby nadal pracować nad słowem, sposobem podania tekstu, zwłaszcza w „kwartecie”: Piotr Krótki, Krzy-

(Aktorka, Aktor) oraz Zdzisław Derebecki (Fanatyk), Hanna Straszewska (Figurant S.), Jerzy Balbuza (Tramwajarz). Ponadto występują: Marta Matusiewicz, Zbigniew Grabski, Janusz Lis, Jacek Zawadzki, Irena Adamiak, Henryka Bielawska, Danuta Malinowska, Magdalena Muszyńska i Krzysztof Tuchalski w dobrej, niemałej roli Wioloncelisty.

Scenografia Kiki Lelicińskiej wydała mi się nieco zbyt monumentalna, zakrojona jak na parę antyków i Szekspirów łącznie. Ale reżyser jednak potrafił ją wykorzystać, okazała się funkcjonalna, potrzebna, chociaż dałam się ponieść sugestiom autora i widzę na scenie więcej przestrzeni, powietrza.

W konkluzji cięszę się, że przedstawienie będzie miało powodzenie u publiczności, że z teatru nikt nie wyjdzie obojętny, a być może jeszcze poruszony...Oby!

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

Bałtycki Teatr Dramatyczny w Koszalinie: Bogusław Schaeffer „Zorza”, tragikomedii polityczna. Inszenizacja i reżyseria — Jacek Andrucki; współpraca reżyserska i ruch sceniczny — Jacek Wierzbicki; scenografia — Kika Lelicińska; muzyka — Bolesław Rawski. Piąta premiera sezonu 1989/90.



Scena zbiorowa. Na pierwszym planie od lewej: Mieczysław Błochowiak, Ewa Nawrocka, Zbigniew Kułagowski i Wojciech Broda-Zurawski.